BUDOWA I REMONT KROK PO KROKU
cena 9,99 zł (w tym 8% VAT) index 365947 ISSN 0239-6866
www.murator.pl

murator®

12 (344) grudzień 2012

Pasywny 10% drożej
reportaż z budowy s. 116

Budujemy sufit z płyt g-k
s. 122

Ciepłe powitanie
Wybierz dobre drzwi wejściowe s. 86

Piękny kominek
Porównaj pomysły projektantów s. 68

NA OKŁADCE

Wraca moda na ŚWIDERMAJER
s. 60

Korepetycje budowlane
KOMINY BEZ BŁĘDÓW s. 127

Sposób na mroźną zimę
Systemy przeciwoblodzeniowe s. 140

ISSN 0239-6866
12
9 770239 686207

Tekst i zdjęcia Maja Mozga-Górecka

Powrót

Rośnie grono miłośników dawnej architektury drewnianej z okolic mazowieckiego Świdra. Współczesne domy nawiązują do tego unikalnego stylu nie tylko efektownym detalem.

Salon ma wysokość dwóch kondygnacji i wielkie przeszklenia od strony ogrodu. Na elewacji widoczne są stalowe części konstrukcji domu – element ostentacyjnie współczesny – olbrzymie ceowniki, które szczególnie w popołudniowym świetle dodają bryle dynamiki i plastyczności. Ale dom, choć współczesny, nawiązuje do tradycji architektonicznej, która w tej okolicy rozwijała się od końca XIX wieku.

↑ Współczesne nawiązanie do stylu świdermajer. Nowoczesna interpretacja werandy – ze stalowych ceowników i drewna (Świder, projekt: Marek Przepiórka, Jakub Westrych)

świdermajera

Nowe domy stylizowane na „świdermajery"

Osiedle przy ul. Zacisznej w Świdrze tworzą w większości tradycyjne domy (projekt: Marek Przepiórka, Jakub Westrych)

Ten dom w Józefowie ma współczesną formę, ale kształt dachu i plan to nawiązanie do lokalnej tradycji (projekt: Marek Przepiórka)

Niewielki murowany dom w Józefowie z drewnianą okładziną nietrudno pomylić z oryginalnymi budowlami sprzed 100 lat (projekt: Marek Przepiórka, Jakub Westrych, Andrzej Zarzycki)

CO TO ZNACZY ŚWIDERMAJER

W latach 80. XIX w. do Polski dotarł tak zwany styl szwajcarski popularny w alpejskich miejscowościach uzdrowiskowych – parterowe budynki z dwuspadowymi dachami, szerokimi okapami, tarasami lub loggiami i roślinnym albo geometrycznym wzorem wycinanym w desce. Styl ten przez Austro-Węgry trafił do Galicji, a z czasem zaczął być standardowym modelem dla architektury uzdrowiskowej na przykład w Nałęczowie, Krynicy, Józefowie czy Otwocku. Powoli zatracał alpejskie motywy na rzecz lokalnych rozwiązań.

Budynki na Mazowszu miały lekkość altany ogrodowej, przypominały trochę stacje kolei żelaznych, a trochę rosyjskie dacze – powidoki czasów, które ich budowniczowie spędzili na zesłaniu. Zachwycał się nimi Prus, a dowcipną nazwę „świdermajer" nadał Gałczyński (połączenie nazwy rzeki i biedermeiera, popularnego w XIX w. mieszczańskiego stylu urządzania wnętrz). W latach międzywojennych w miejscowościach usytuowanych wzdłuż linii kolejowej prowadzącej z Anina przez Radość, Falenicę, Józefów i Świder do Otwocka prężnie działały uzdrowiska i letniska przyjmujące te regionalne formy.

Koronkowa robota

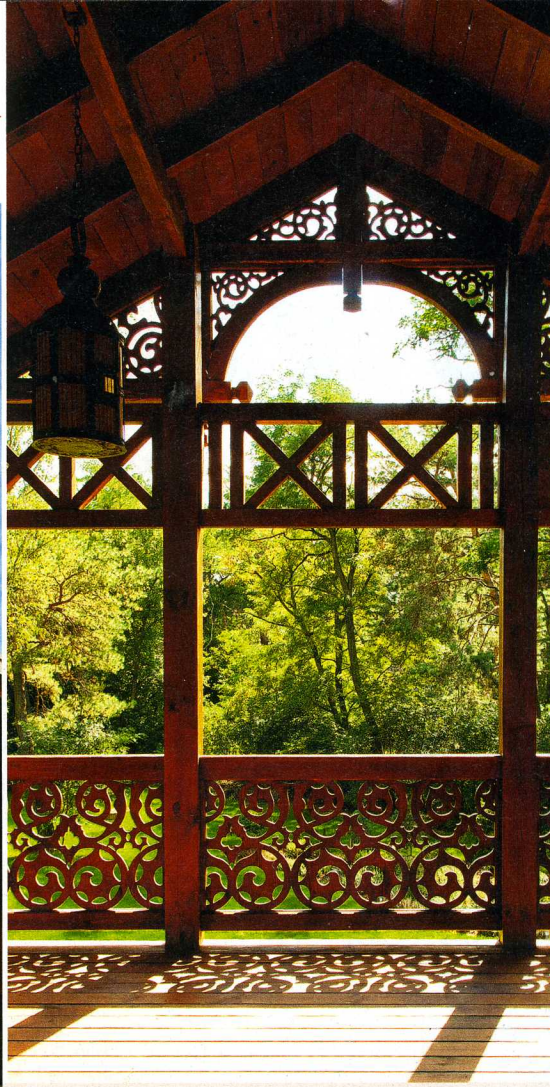

↑ Bogaty ornament, przez dziesięciolecia odrzucany, powraca dziś we współczesnej architekturze na całym świecie. Również nad Świdrem

← Dom z 2011 r., murowany, ma klasyczną piętrową werandę świdermajerowską i salon na dwie kondygnacje (projekt: Marek Przepiórka)

Stoi na planie krzyża, jak dawne drewniane domy. Ma wzorowane na nich nie tylko kąt nachylenia, ale i kształt dachu. Stalowe części zdobią elewację na równi z drewnianą okładziną, najbardziej oczywistym z nawiązań do historycznej zabudowy. A komin usytuowano dokładnie tam, gdzie kiedyś stał piec starej willi, która spłonęła, zanim obecni właściciele kupili ziemię.
Piętro jest trochę cofnięte w stosunku do parteru, pozostawioną przestrzeń optycznie wypełniają przedłużone poza obrys dachu stalowe belki więźby. Kostka łamana z szarego granitu strzegomskiego prowadzi do głównego wejścia, które wykonano z chropowatych, płomieniowanych płyt. Potem powraca w holu w wersji wypolerowanej – ten sam materiał o różnej fakturze łączy strefę wnętrza i zewnętrza, zaprasza do środka.

Dom stoi na prywatnym osiedlu przy ul. Zacisznej w Świdrze. Położone jest ono w lesie, na niewielkiej skarpie z widokiem na pasące się konie. To teren dawnych nadświdrzańskich Brzegów, gdzie przed ponad stu laty Elwiro Michał Andriolli, rysownik i malarz, ilustrator Szekspira i Mickiewicza, budował pierwsze tutejsze letnisko zainspirowany między innymi bogato zdobionymi szwajcarskimi pawilonami wypatrzonymi podczas Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Warszawie w roku 1885. W następnych dziesięcioleciach ten typ architektury ewoluował i w latach międzywojennych rozpowszechnił się jako styl otwocki. To wtedy wzdłuż kolejowej linii do Otwocka powstały słynne uzdrowiska i popularna nazwa świdermajer, początkowo zresztą ironiczna (odnosiła się do stylu będącego w jawnej sprzeczności z duchem czasów – w Europie rodził się wtedy modernizm zrywający z ornamentem, ze spadzistymi dachami i wszelkimi nawiązaniami do historii architektury). Świdermajer ponownie odkrywano dużo później, najpierw w latach 80. Dziś jest synonimem bogactwa zdobień i ręcznej roboty, świadectwem dawno i bezpowrotnie minionej epoki.
120 lat po tym, jak Andriolli budował swoje Brzegi, grupa znajomych planowała nad Świdrem budowę domów. Jednym z inwestorów był Marek Przepiórka, architekt, który zachwyciwszy się specyfiką lokalnej architektury, postanowił zaprojektować wspólnie z Jakubem Westrychem współczesne „świdermajery".
– Miał to być sposób na pogodzenie bardzo różnych oczekiwań poszczególnych

We współczesnych domach z historycznych form zaczerpnięto między innymi plan krzyża

inwestorów i uniknięcie chaosu stylistycznego – mówi Jakub Westrych.
– Niektórzy z przyszłych sąsiadów słyszeli już o miejscowej architekturze i byli zdecydowani na taki dom. Kolejni zachęcili się po obejrzeniu naszych szkiców, przekonywał ich argument jednolitej, spójnej architektury osiedla. Jeszcze inni dołączyli, gdy zobaczyli pierwsze realizacje – opowiada Marek Przepiórka.
Każdy dom na osiedlu jest murowany, powstał w nowoczesnej technologii i według indywidualnego projektu. Każdy też nawiązuje do charakteru tradycyjnej architektury nadświdrzańskiej. Większość z nich jest tradycyjna, ma charakterystyczne wykończenia szczytów i drewniane werandy. Dachy pokrywa grafitowa dachówka, więc są szare tak jak blacha na dawnych willach.

Punkt przełomowy

– Jak grzyby po deszczu powstają domy, które do tej tradycji nawiązują. Klienci coraz częściej proszą o to – ocenia Paweł Rupniewski, architekt z Józefowa, który również w swoich projektach odwołuje się do stylu świdermajer, przede wszystkim, jak sam podkreśla, w dekoracji.
– Nowe budynki buduje się wprawdzie w konstrukcji murowanej, ale mają całkowicie drewniane werandy, drewniany ornament wycinany według starych wzorów w lokalnych zakładach snycerskich, które dzięki temu odżyły – dodaje.
Punktem przełomowym był rok 2006. Po nim inwestorów zainteresowanych domem w lokalnym stylu zaczęło szybko przybywać. Niektórzy chcieli mieć wielkie przeszklenia i otwarte przestrzenie we wnętrzu, salon lub hol sięgający wysokością drugiej kondygnacji, okna bez szczeblin, o współczesnych kształtach. Więźbę zamiast drewnianej – stalową.
W tych domach werandy i balkony zostały zastąpione przez osłonięte okapem tarasy. Nawiązania do świdermajera widać w bryle budynku, w wielopłaszczyznowym dachu z otwartymi szczytami i drewnie obficie użytym na elewacji. Większość inwestorów to jednak tradycjonaliści, którzy chcą, by ich dom wyglądał jak dawne „świdermajery". By miał drewnianą konstrukcję dachu, belki więźby widoczne na poddaszu. By był przytulny, romantyczny, ozdobiony przez snycerza.
Takie domy projektuje dzisiaj Marek Przepiórka. Ich ornamenty przeważnie są mniej delikatne, nie tak neurotycznie ażurowe jak w budynkach sprzed stu lat.

W poszukiwaniu wzorów

Willa w Radości przy ul. Herbacianej. Wyremontowano ją pięć lat temu. Ma konstrukcję z grubych na 20 cm bali modrzewiowych

Werandy mają grubsze podpory. Może muszą przekonywać niedowiarków, że choć są z drewna, to mają solidne konstrukcje.

Genius loci

– Przychodzący do nas ludzie mają dużą potrzebę ciepłego, tradycyjnego wnętrza – mówi Marek Przepiórka. – Taka architektura wynika z szacunku do charakteru miejsca, dla jego *genius loci* – dodaje. – Gdy inwestor szuka tradycyjnych rozwiązań, nasze podejście uważam za najbardziej odpowiedzialne. Pozwala nadać projektowanym budynkom formę uzasadnioną lokalnym kontekstem – wyjaśnia Jakub Westrych. – Rolą architekta jest poszanowanie oczekiwań, ale również edukowanie inwestorów i ostrzeganie ich na przykład przed sprowadzaniem domów góralskich na Mazowsze, czyli w zupełnie obcy im kontekst – wyjaśnia. Współczesnym domom nawiązującym do historii architektury można często zarzucić, że mają powierzchowne ozdoby niebędące niczym więcej niż teatralną dekoracją, zbyt dosłownym cytatem przyczepionym do nowoczesnych budynków albo nieudaną kopią dawnych wzorów. Projekty architektów Przepiórki i Westrycha broni to, że inspiracja dawnym stylem nie sprowadza się do ornamentu, lecz sięga głębiej – planu, bryły, dachu, drewnianej konstrukcji werand. A sam detal jest wykonany ręcznie, wypieszczony, podpatrzony w dawnych wzornikach snycerskich lub w starych domach stojących w okolicy.

Źródła inspiracji

Dziś, gdy rzemieślników zastąpiły maszyny, odręczny rysunek – cyfrowa wizualizacja, a zamiast lokalnych wzorów obowiązują globalne, zunifikowane „trendy", w Otwocku o schedę po dawnych majstrach od 45 lat dba między innymi Henryk Jesiotr, cieśla, syn cieśli i wnuk cieśli. W jego warsztacie powstają brakujące fragmenty oryginalnych balustrad, frezowane belki i słupki, ozdobne zakończenia desek szalunkowych oraz ram okiennych. Detale architektoniczne, które wychodzą spod ręki Jesiotrów, w niczym nie ustępują oryginałom. Tu powstały niektóre elementy domów Marka Przepiórki. Tu wyremontowano między innymi wspaniałą starą willę z ul. Herbacianej w podwarszawskiej Radości. Patrząc na nią, można zrozumieć, dlaczego styl świdermajerowski zachwyca współczesnych architektów. Dom dorównuje okazałością wielkim sosnom, które obejmują go konarami. Potężnej bryle lekkości dodają werandy. Piętrowe, wsparte na łukowatych podporach mają balustrady o rzeźbionych tralkach. Zwieszają się z nich pnącza plekantrusa i czerwone pelargonie. Dom i ogród doskonale się uzupełniają. Ściany willi zdobi też oblicówka – deski na piętrze i parterze położono poziomo,

Willa w Otwocku-Świdrze przy ul. Górnej. Stare drewniane wille, przeważnie parterowe, stały na planie prostokąta, do którego dobudowywano werandy

Willa Benkówka z 1896 r. Tylko nieliczne „świdermajery" są jak ten budynek wpisane do rejestru zabytków (Józefów, ul. 3. Maja)

a pomiędzy nimi (na wysokości balkonu) i przy ziemi – skośnie. Różnicę podkreśla wycięty w drewnie uproszczony motyw lilii. Kolejne dekoracje, tym razem geometryczne, znajdziemy w nadokiennikach i na narożnikach domu. Ale pierwszą, najszlachetniejszą z ozdób pozostaje obecny wszędzie rysunek słojów i sęków. Dom wygląda dziś tak jak w czasach swej największej świetności. O niewielu jego rówieśnikach można to powiedzieć.

Kolki, trociny i szyszki

Większość zachowanych do dziś drewnianych willi pochodzi z lat międzywojennych. Projektowano je z myślą o wakacjach. Gdy po wojnie brakowało mieszkań, a w okolicy pojawiło się dużo ludności napływowej, zaczęły służyć jako mieszkania całoroczne. Przez całą zimę wilgoć kumulowała się w ścianach. O tych domach mówiono *slumsy*.
Narosło przekonanie, że drewniana architektura to niechciany spadek nadający się tylko do wyeksploatowania.
– Te ściany od wewnątrz to był wapienny tynk na trzcinie przymocowanej do desek, a od zewnątrz była szalówka i kolki jako izolacja. Podczas mrozu zwilgotniałe tynki pękały, „mapa" rysowała się na ścianie – opowiada pan Sylwester, który odkupił od gminy zapuszczony budynek komunalny w Aninie, tak zwany dworek Helena, i przez lata go remontował. Dziś zamiast kolek, czyli igliwia sosnowego zmieszanego z trocinami, połamanymi szyszkami i wapnem, jest wełna mineralna. A w zimie woda pozostawiona w misce już nie zamarza. Przeciwnie, dom jest ciepły i suchy. Ale trzeba było wywieźć tony gruzu. I wykwaterować za własne pieniądze trzy rodziny. Niewielki dom nazywano pekinem (jak niejednego „świdermajera"), nie bez powodu nawiązując do jednego z najgęściej zaludnionych miast świata.

Gdzie ta dusza

Dworek Helena jest biały, tylko niektóre elementy – jak ramy okien, okiennice, rynny, fragmenty drewnianej konstrukcji – podkreślono głębokim brązem.
Od strony ulicy przybysza wita okazała, zdobiona weranda przykryta dwuspadowym dachem. W drewnianych balustradach widać prosty wzór przypominający kwiat o długim słupku, zwiniętych płatkach delikatnie rozchylających się u samej góry.
Werandy to najbardziej charakterystyczny element nadświdrzańskiego stylu. Budowane najczęściej w konstrukcji szkieletowej, przeszklone lub otwarte, akcentują główne wejście, domykają dom od strony ścian bocznych i otwierają na ogród. Popołudniami tajemnicze cienie rzucane przez wycinanki tworzą nastrój, który trudno z czymkolwiek porównać. Mówi się o „świdermajerach", że to domy z duszą.

Zdaniem eksperta

fot. z prywatnego archiwum

Robert Lewandowski
prezes Fundacji Andriollego, miłośnik i popularyzator stylu świdermajer, wydawca i autor publikacji na jego temat

W czasie II wojny światowej wielu mieszkańców tak zwanej linii otwockiej pochodzenia polskiego lub żydowskiego, właścicieli letniskowych nieruchomości, straciło życie. Niektórzy po jej zakończeniu wyjechali z kraju, a pozostali żyli w zupełnie innej rzeczywistości. Po latach przedwojennej świetności, w czasach PRL wiele budynków popadło w ruinę.

Dzisiejsze miejscowości tak zwanej linii otwockiej są terenem działania dwóch konserwatorów zabytków – stołecznego i wojewódzkiego. Działają tu trzy samorządy – dzielnicy Wawer miasta stołecznego Warszawa, miasta Józefów i miasta Otwock – oraz struktury powiatowe i wojewódzkie. Ogólnie coś się dzieje. Ale czy wystarczająco dużo? Wiele osób stwierdzi, że zbyt mało i zbyt wolno.

W interesie mieszkańców, a także miasta, gminy, powiatu i województwa powinno być zachowanie – przynajmniej w części – tego, co świadczy o tradycji, historii i tożsamości regionu.

Większość przewodników opisujących południowo-wschodnie Mazowsze pomija istnienie tego unikalnego stylu lub go minimalizuje do kilku obiektów. Sytuację taką próbuje zmieniać między innymi nasza fundacja oraz wydawnictwo.

Wśród właścicieli „świdermajerów" wyremontowanych po 1989 r. są osoby znane, ale nie brakuje również ludzi młodych, dopiero co osiadłych na tym terenie. Grono osób zainteresowanych współczesnym „świdermajerem" jest coraz większe.

REKLAMA
ŚWIDERMAJER®
WYDAWNICTWO
Historia & Architektura
Tel. +48 605 035 774, www.swidermajer.pl

Świdermajer w detalach

W dawnych drewnianych domach zachwyca niezwykła rozmaitość wzorów snycerskich

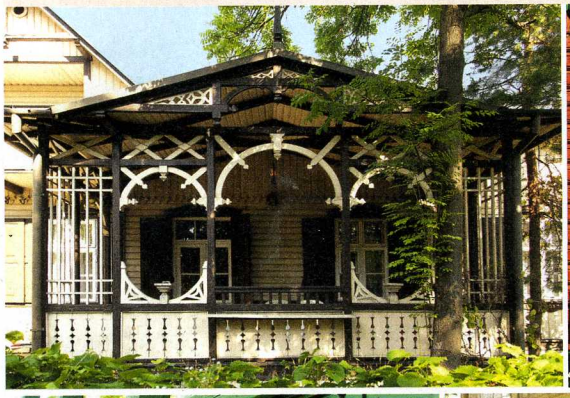

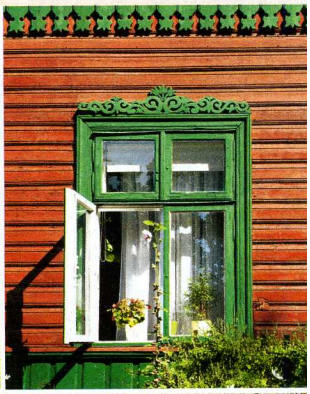

O ludzkiej duszy dawniej twierdzono, że tkwi w sercu, w krwi lub żołądku. Jeśli ktoś chciałby analogicznie zlokalizować duszę „świdermajera", znajdzie ją na werandzie. Domy te mają więc często nie tylko jedną, ale trzy lub nawet cztery dusze. Obłapiają one budynek ze wszystkich stron.

Dłuta i koronki

Jak bardzo misternie są wykonane, zobaczymy na przykład w wyremontowanych i zadbanych willach w Otwocku-Świdrze przy ul. Górnej i w Józefowie przy ul. 3. Maja. Ta pierwsza – biała, parterowa – swoje najdoskonalsze „koronki" ukrywa od strony ogrodu. Druga, datowana na rok 1896, piętrowa, pięknie odnowiona w zieleni i brązie, nazywa się Benkówka – remont zakończył się w 2008 r. Szczyt zdobią rośliny o giętkich, czepnych łodygach i wąsach, kwitnące na kształt tulipanów i tak gęsto, zawile wyrysowane w drewnie, jakby miały rozsadzić ramę. Zawijasy powracają w łukach podtrzymujących podwalinę werandy, by zaraz potem złagodnieć do prostych geometrycznych wycięć w balustradzie. Ale tylko na chwilę. Piętro niżej znów kwitną – jak tytoń, a może kolcowój. To zebrany w jednym miejscu prawie cały wzornik Liebolda. XIX-wieczny podręcznik służył pomocą rzemieślnikom, oferując im szczegółowe rysunki detalu snycerskiego w wielkiej rozmaitości.

Słabe serca

Jeszcze przed wojną przywożono w te okolice anemiczne, znerwicowane dzieci z powiększonymi migdałkami. Uzdrowiska, mikroklimat sosnowych lasów, ocienione plaże rzeki Świder, w której płytkich wodach można bezpiecznie brodzić po piaszczystym dnie, przyciągał na „wilegiaturę" co zamożniejszych mieszkańców stolicy. Bez starych domów z tamtych czasów trudno sobie wyobrazić Józefów i inne miejscowości tak zwanej linii otwockiej. Ukryt w zarośniętych ogrodach są przeważni w opłakanym stanie. Wyniośle lekceważą unijne standardy termoizolacji, straszą kosztami remontów. Są jak niektórz z ich dawnych mieszkańców – chorowite i o słabych sercach, zbyt rachityczne, by dały sobie radę bez pomocy miasta, gminy i konserwatora zabytków. Dobroczynny wpływ klimatu nie wystarczy. ■

Redakcja dziękuje Fundacji Andriollego za pomoc w przygotowaniu artykułu